Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 20 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 193 **Kraków, Niedziela dnia 16 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

NA PRZEŁOMIE.

(Głos z Warszawy.)

I.

Niebywałe, a tak niespodziane klęski na Dalekim Wschodzie i przebudzenie się społeczeństwa rosyjskiego po bankructwie systemu biurokratycznego wytworzyły w Rosji taką sytuację, jakiej od wieków nie przeżywało państwo carów. Ta chwila przełomowa w Rosji ma i dla nas niezwykle doniosłe znaczenie — od rozgrywających się na olbrzymich przestrzeniach Rosji wypadków zależą do pewnego stopnia najbliższe losy polskiego narodu, przykutego dziejową Nemezis do jarzma caratu. Tę zależność odczuwamy już teraz bardzo dotkliwie: równocześnie z promykami nadziei, jakie ukazują się na horyzoncie naszego bytu narodowego, zbryzgane krwią ulice miast Królestwa i dzikie znęcanie się żołdaków nad ludnością polską, mówią nam, że drogo musimy okupywać te zadatki lepszej przyszłości.

Chcąc zdać sobie należycie sprawę z wypadków, jakich widownią były i są ziemie zaboru rosyjskiego i zastanowić się nad rolą, jaką odgrywamy i jaką jeszcze odegrać nam wypadnie w tym dramacie dziejowym, musimy przedewszystkiem rzucić krytycznem okiem na przebieg wypadków w całej Rosji i zdać sobie sprawę z obecnej sytuacji i z tego, czego jeszcze tam oczekiwać należy.

Nie wdając się w zbyteczne szczegóły, można z wszelkiem prawdopodobieństwem stwierdzić dwa wytyczne punkty: 1) bankructwo obecnego systemu doszło już do tego stopnia, a ruch antyrządowy jest tak wielki, że o zwycięstwie reakcji i stłumieniu siłą dążeń wolnościowych nie może być mowy; 2) maszyna biurokratyczna, nie zdolna już do żadnej akcji celowej i rozumnej, siłą dawnego rozpędu posiada jeszcze znaczną potęgę niszczycielską, społeczeństwo zaś nie jest dostatecznie uświadomione i przygotowane do walki, ani zorganizowane w tym stopniu, aby można spodziewać się prędkiego wyniku walki.

Biorąc pod uwagę powyższe fakty, niepodobna przepowiadać zbyt rychło zasadniczego „przewrotu“ w Rosji. Nie można nawet mówić o rewolucji w najbliższym czasie, bo to, na co teraz patrzymy, to dopiero jej symptomy, to dopiero pojedyńcze wybuchy, zwiastuny tej siły, co wyswobodzi naród rosyjski z pęt niewoli despotycznego biurokratyzmu. I nie można tu wyprowadzać analogji z rewolucji francuskiej— nie podobna tracić z oczu różnic geograficznych i właściwości narodu rosyjskiego. Olbrzymie przestrzenie państwa rosyjskiego utrudniają niezwykle wybuch powszechnej rewolucji — choćby jedna część państwa była zupełnie zrewoltowaną, względny spokój w innych miejscowościach pozwoli rządowi stłumić bunt i utrzymać jeszcze na czas pewien swoją władzę. — Trzeba również mieć na względzie i ociężałość narodu rosyjskiego, który nie zapala się tak łatwo jak francuski i dla którego nie wystarczy jedna iskra, jedno hasło.

Wychodząc z powyższych założeń, trzeba spodziewać się w najbliższej przyszłości Rosji nie decydującej walki pomiędzy rządem a narodem, nie rewolucji w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz dopiero d ł u g i e g o o k r e s u w y b u c h ó w r e w o l u c y j n y c h, uciążliwej, krwawej i długiej wojny podjazdowej, w której zwycięstwo przechylać się będzie to na jedną, to na drugą stronę, pochłaniając tysiące ofiar i rujnując życie ekonomiczne kraju.

Że ten przedwstępny okres może trwać dość długo i obfitować w najkrwawsze wydarzenia, przemawia za tem i okoliczność, iż czynniki rewolucyjne i wogóle opozycyjne, skutkiem ciemnoty warstw niższych i małego uświadomienia, krzyżują się pomiędzy sobą, ścierają się wzajemnie, z czego przebiegła biurokracja rosyjska nie omieszkała wyciągnąć dla siebie korzyści. Przykład tego mamy tu na tak zwanych ruchach agrarnych, przybierających w Rosji coraz szersze rozmiary. Gdy rewolucyjna inteligencja rosyjska razem z »ziemcami« pragnie wywalczyć dla gnębionego chłopa rosyjskiego prawa ludzkie, żądając nawet powszechnego równego głosowania, gdy pragnie wciągać go do tej walki przeciw rządowi, ciemni chłopi rosyjscy palą i grabią dwory obywatelskie i występują wrogo przeciwko tym, którzy pragnęliby ich poprowadzić do walki z rządem i dać im równe z innymi obywatelami prawa.

Zrozumiała doskonale tę sytuację biurokracja rosyjska — i gdy z jednej strony podniecają chłopów rewolucjoniści, aby wciągnąć ich do walki rewolucyjnej, z drugiej podburza włościan przez swych prowokatorów sam rząd, który pragnąłby w buncie chłopskim utopić rosyjski ruch wolnościowy.

Wszystkie te objawy każą spodziewać się długiego okresu walk przedwstępnych, zanim z tego krwawego chaosu i anarchji wyłoni się siła, co zada ostateczny cios biurokratycznemu despotyzmowi.

Druciany polityk.

Zamieściliśmy niedawno streszczenie artykułu p. Kestranka o pewnym członku Koła polskiego, który żądał od kartelu żelaznego ulg dla swego przedsiębiorstwa, grożąc w razie odmowy »zmobilizowaniem« Koła przeciwko cłom żelaznym...

Tym energicznym rzecznikiem własnych interesów, jest nikt inny, tylko sam pan Arnold de Porada Rapaport, chluba i filar żydostwa galicyjskiego, a jak wtajemniczeni utrzymują, jeden z najwpływowszych polityków Koła polskiego... Pan de Porada, zdradził już swoje incognito, ogłaszając »wyjaśnienie« skwapliwie przyjęte, przez *Czas, Kurjer Lwowski* i inne galicyjskie pisma, w którem przedstawia się jako dobroczyńca Galicji, i pionier przemysłu krajowego. Jeżeli straszył p. Kestranka, to oczywiście tylko ze względu na dobro publiczne. O cóż mu bowiem chodziło? o to tylko, żeby kartel żelazny przyjął na swoje łono jego fabrykę drutu, — a ponieważ ta fabryka leży w Galicji, więc naturalnie nie on, de Porada Rapaport czerpać stąd będzie zyski, tylko ta biedna opuszczona Galicja, którą tylko żydzi kochają, popierają i ratują.

Taki jest mniej więcej sens manifestu Rapaporta, w którym ten dobroczyńca, Polaków i ludzkości próbuje siebie uniewinnić. Ale cała jego wschodnia frazeologja jest tylko figowym liściem, który kryje niezbyt przyzwoite geszefty. Bo p. de Porada umie harmonijnie łączyć handel z polityką, jak potrafił pogodzić w swojej rodzinie dwie narodowości. Sam bowiem uchodzi niekiedy za Polaka, — ale za to dzieci swoje wychował na najczystszych Germanów, tak, że nawet nie znają języka polskiego...

W ostatnich czasach zajmowano się w prasie i parlamencie kilku nie dość poprawnymi spekulacjami członków Koła polskiego; niestety! jest rzeczą powszechnie wiadomą, że są polscy posłowie, którzy wyzyskują mandaty poselskie dla swoich prywatnych interesów. Nie wszystkie spekulacje tych panów mają ten charakter, co znane przedsiębiorstwa p. Walewskiego, chociaż jednak są pod względem handlowym bez zarzutu, — będą zawsze grubą niewłaściwością, gdy wychodzą od ludzi spełniających mandat publiczny.

Otóż ten duch geszefciarstwa, który pokutuje w Kole polskiem, promienieje od posłów żydowskich do Koła należących, a w pierwszej linji od p. de Porady-Rapoporta, który jest jednym z najszkodliwszych demoralizatorów polskiej delegacji. Atmosfera Koła będzie daleko przezroczystszą, gdy ten druciany polityk, powróci do tego zajęcia, które najlepiej odpowiada jego talentom i wiadomościom, t. j. do gry giełdowej...

Nowe koleje żelazne.

Nowe drogi żelazne w Galicji. — Jesteśmy upośledzeni pod tym względem. — Z mowy posła Moysy. — „Prezenty“. — Jakich kolei potrzebujemy.

Z W i e d n i a piszą nam:

Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego jednomyślnie zlecono komisji parlamentarnej, by starała się u rządu o pobudowanie w Galicji nowych dróg żelaznych. Proszono, by przedewszystkiem starała się o trzy nowe linje:

1. Kraków-Myślenice;
2. Dembica Jasło-Konieczna;
3. Lwów-Stojanów.

Nie mam pod ręką w danej chwili odpowiednich dat statystycznych. Ale rzut oka na mapę pouczy każdego, że w porównaniu z krajami zachodnio-austrjackimi Galicja posiada odnośnie do obszaru stanowczo za mało dróg żelaznych. Tak samo źle przedstawi się ów stosunek, jeżeli będziemy go rozpatrywali z punktu gęstości zaludnienia.

Nadto te linje kolejowe, które budowano w ostatnich latach dwudziestu, nie odpowiadają potrzebom kraju. O ich kierunku rozstrzygały głównie względy strategiczne. Mimo to do budowy owych dróg musiał kraj, powiaty, miasta przyczyniać się znacznymi dodatkami.

Doskonale scharakteryzował ową metodę poseł Moysa, zabrawszy głos na posiedzeniu Izby w dniu 6 lipca.

Dawano nam — mówił — koleje nie te, których kraj potrzebował, kazano za nie dopłacać, i to wszystko nazywa się u Niemców »prezentami dla Galicji«.

Koleje, których teraz żąda Koło polskie, są takiemi drogami żelaznemi, jakie istotnie potrzebom gospodarczym odpowiadają. Biegną przez okolice, pozbawione krótkich, bezpośrednich połączeń, przez okolice, których dobrobyt polepszyłby się znacznie, gdyby miały należytą komunikację.

Nie trzeba sobie wyobrażać, by budowa owych trzech kolei przyszła łatwo. Biurokracja centralna nigdy nie dawała łatwo Galicji tego, czego potrzebuje ona do podniesienia kultury, dobrobytu, samodzielności gospodarczej. Ale nie zniechęcajmy się! W wytrwałości leży wielka siła; tej wytrwałości uczy nas niechęć biurokracji centralistycznej. *Zastępca.*

KORESPONDENCJA.

Warszawa 13 lipca.

Minister skarbu przesłał do szkół handlowych, pozostających pod zarządem ministerjum skarbu, okólnik, dotyczący uczniów, którzy opuścili zakłady naukowe na wiosnę b. r. z powodu strejku szkolnego. Ministerjum zezwala na ponowne przyjęcie uczniów do szkoły na warunkach następujących: dozwolone jest przyjęcie do szkoły tylko z początkiem 1905—6 r. szkolnego, 1) bez egzaminu do klasy, z której uczeń wyszedł, 2) z egzaminami na ogólnych zasadach do klasy wyższej, 3) uwolnionym uczniom zezwala się wstępować w terminie wyżej wymienionym do innych zakładów naukowych, pozostających pod zarządem ministerjum skarbu po złożeniu odpowiedniego egzaminu. Wychowańcom, którzy opuścili klasę ostatnią, pozostawia się prawo zdawania ostatecznych egzaminów na jesień r. b.

Zarząd kolei W. W. postanowił wprowadzić język polski na tej kolei. — Obecnie mecenas Brzeziński, radca prawny, zbiera wszystkie roz-

porządzenia ministerjum komunikacji, dotyczące wprowadzenia na tejże kolei języka rosyjskiego. Inż. Łapczyński wyjeżdża w tych dniach do Petersburga w sprawie przywrócenia języka polskiego. Począwszy od 14 na 15 postanowiono na całej linji wszystkie depesze nadawać w języku polskiem.

Inspekcja fabryczna ma przyjąć pod swą opiekę górnictwo. A więc pomiędzy górnikami, a właścicielami kopalni staną ludzie t. zw. inspektorowie fabryczno-górniczy, zadaniem których jest opieka nad pracującymi, a właściwie szerzenie waśni pomiędzy pracodawcami, a pracownikami.

Inspektorowie fabryczni odgrywają tąż samą rolę w stosunkach fabrycznych, jaką odgrywają komisarze włościańscy w stosunkach wiejskich.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem na Pradze, został raniony 2 wystrzałami z rewolweru szpieg Stanisław Sojnok, który pracował w fabryce Wulkan jako robotnik. Wykonawca wyroku nie został pojmany.

Sądy doraźne trwają w dalszym ciągu. — Tłum, który oczyszczał Pragę ze złodzieji (o czem pisałem wczoraj) przybył wczoraj do Rembertowa i tam rozprawia się ze zbiegłymi złodziejami z Kamionka i Pragi.

Wczoraj policja śledcza wykryła jedną z eleganckich jaskiń gry i zamknięto pod klucz całe towarzystwo, złożone z pięciu dżentelmenów pp. Habrowskiego, Pinczera, Garbińskiego, Pomeranca i Kryńskiego. Takie towarzystwa ist nieją oddawna w Warszawie, lecz są nieuchwytne, ponieważ umieją sobie radzić z policją jawną i tajną. Pp. Habrowski i S-ka chcieli działać samodzielnie no i — dostali się pod klucz.

W więzieniu radomskiem osadzono 9 osób, aresztowanych w Wierzbniku pod zarzutem wywołania tam zaburzeń robotniczych i podpalenia sklepu monopolowego. — W Brześciu Litewskim aresztowano cieszącego się powszechnym szacunkiem p. Borkowskiego. Przyczyna aresztowania niewiadoma.

Od wczoraj pracownicy wszystkich lombardów prywatnych zawiesili pracę i zmusili właścicieli do zamknięcia zakładów. — Niektórzy właściciele lombardów zgodzili się na stawiane przez pracowników warunki, lecz biur swych nie mogą otworzyć, dopóki inni nie porozumieją się ze swymi współpracownikami.

Cieszymy się osobliwym widokiem: każdy posterunkowy policjant ma do obrony od napaści dwóch uzbrojonych żołnierzy.

Wiadomość, podawana przez *Nową Reformę* o buncie rezerwistów w obozie Mokotowskim, jest kaczką dziennikarską. W sferach wojskowych nic o tem nie wiedzą.

W ostatniej chwili dowiaduję się, iż wczoraj zjechali do Warszawy naczelnicy oddziałów linij kolei Warszawsko Wiedeńskiej i oświadczyli dyrektorowi kolei, p. Łapczyńskiemu, iż wprowadzenie języka polskiego w korespondencji wewnętrznej uważają za niezbędne. Radca prawny, kolei, mec. Brzeziński, stwierdził, że punkt 8 Najw. zatw. 19 czerwca uchwał kom. Min. stosuje się w zupełności do kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Wobec tego wprowadzenie języka polskiego na kolei oczekiwane jest 15-go b. m., a już teraz papiery do wydziałów wpływają redagowane w języku polskim. Podobną decyzję powzięto na kolei Fabryczno Łódzkiej.

Nad miastem naszem gromadzą się groźne chmury: na 15 bm. zapowiada się powszechny strejk i cały szereg demonstracyj. — Socjaliści z całą zaciekłością agitują. Żywioły narodowe przeciwstawiają energiczną kontr agitację. Policja nie przeszkadza socjalistom. Odezwy są naklejane na ulicach w biały dzień. Tłumy je odczytują, a policjanci przyglądają się temu bezczynnie... A więc w sobotę zapewne usłyszymy salwy karabinowe, zobaczymy zabitych i rannych, zobaczymy bruk, zbryzgany krwią bezbronnych ofiar, a później, później odczytamy płomienne artykuły w *Naprzodzie* i t. p. »postępowych« organach o gotowości bojowej mas. — Jakie to byłoby głupie, gdyby nie było takie tragiczne!

Z. Bończa.

Warszawa 14 lipca.

Liberalny, elegancki, dobrze wychowany (jak to zaznaczył *Dziennik poznański*), nowy oberpolicmajster warszawski, pokazał pazurki. Dwunastu mieszkańców jednego z domów przy ul. Krochmalnej, skazał w porządku administracyjnym na miesiąc aresztu policyjnego za to, iż ośmielili się żądać od właściciela domu zniżenia komornego. A za mieszkania płacimy bajecznie drogo, szczególnie ludność robotnicza: za pokój z kuchnią, przedpokojem przeciętnie cena 18 rb. na miesiąc, za dwa pokoje z kuchnią 24 rb.

Na kolei Warszawsko-wiedeńskiej we wszystkich wydziałach oddziału finansowego korespondencja wewnątrz już jest prowadzona po polsku, a od 15 b. m. i w innych wydziałach, t. j. ruchu drogowym, mechanicznym, telegrafu, korespondencja wewnętrzna załatwiana będzie po polsku. Interesantom, zwracającym się w różnych kwestjach do kolei, odpowiedzi są udzielane w tym języku, w jakim otrzymano zapytanie.

Na Pradze nie przestają załatwiać się ze szpiclami: wczoraj o godzinie 7 min. 25 ciężko raniono wystrzałem z rewolweru Bronisława Szczepańskiego; o godzinie 10 pokrajano nożami Jana Kołodzińskiego. Wykonawcy wyroków zbiegli. Zaczął się nowy strejk, mianowicie wczoraj zawiesili pracę robotnicy fabryk garbarskich, żądając między innemi podwyższenia płacy. — Ponieważ i ten strejk wywołano przymusem, robotnicy więc nie umieją dotychczas określić swych żądań. Czeladników piekarń cukierniczych znowuż groźbą zmuszono do zaprzestania pracy. Czeladnicy szewscy strejkują ciągle. — Czeladnicy masarscy, mimo wszelkich ustępstw, poczynionych przez pracodawców, nie wrócili do pracy.

Donoszę tutaj o następnym fakcie zezwierzęcenia policjanta. Włościanin kolonji Piegonisko, gminy Iwanowice, Franciszek Felunak, przyprowadził na jarmark do Błaszek krowę, którą też sprzedał. — Przy sprzedaniu inwentarza należy w Królestwie mieć świadectwo wójta gminy, zaświadczające miejscowość pochodzenia bydła. Świadectwa tego Felunak zapomniał przywieść, o czem dowiedział się starszy strażnik policyjny Jopek, który Felunaka i krowę odprowadził do magistratu w Błaszkach. Tutaj Jopek zaprowadził Felunaka do oddzielnego pokoju na drugiem piętrze, gdzie począł go bić pochwą pałasza po głowie, szyji i plecach. Operacji zaprzestał dopiero na straszny krzyk katowanego.

Z Mińska donoszą o olbrzymich demonstracjach, urządzonych przeważnie przez żydów. — Kozacy »hulają«, rozpędzając tłumy. *Gazeta Kielecka* podaje, iż dotychczas zanotowano tylko 4 ofiary rozruchów ulicznych 3 bm.

Powszechny strejk, zapowiadany na jutro (sobota), nie uda się. Robotnicy w wielu fabrykach biją i rozpędzają agitatorów. Oto przykład. Do fabryki brezentów na Pradze zgłosiło się kilku ludzi, żądających zaprzestania pracy przez robotników. Zgromadzono się na dziedzińcu fabrycznym i rozpoczęto dyskusję, wśród której padły słowa: »Wy, panowie agitatorzy, otrzymujecie po 4 rb. dziennie, więc żyjecie ze strejków, ale, czy nasze żony i dzieci mają zamrzeć z głodu?« W odpowiedzi na to jeden z siedmiu dobył noża i zadał cios oponentowi, a gdy zebrani robotnicy rzucili się na przybyszów, ci uciekli do parku Aleksandryjskiego.

Tłum robotników otoczył park, urządził obławę i sześciu pozostałych »agitatorów« pobił— niemal śmiertelnie: krwawe masy zabierano na platformy do cyrkułu.

Z. Bończa.

LISTY LWOWSKIE.

Żydzi w stolicy kraju.

V.

Inteligencja.

We wszystkich poprzednich mych listach, omawiających kwestję żydowską w stolicy kraju, zajmowałem się tą sortą ludzi, których zajęcie podpada przeważnie pod kodeks karny, których sprawki, w innem społeczeństwie, mniej

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

48 (Ciąg dalszy).

— A jemu co powiem?

— Kiedy bezemnie ułożyliście się, możesz sam odpowiedzieć.

— Ależ nie wiem co? Czy mu odmawiasz?

— Ja? Sni się tobie,czy co? Malawski to partja, niech przyjdzie, pokłoni się, poprosi, a wtedy obaczę. Kiedyż myśli się żenić? — spytała szybko.

— On chciałby jak najprędzej, nawet wyprawy nie żąda, byle prędzej.

— A więc on się tobie oświadczył i ty się zgodziłeś bez mojej wiedzy; wiedziałam o tem — zawołała z tryumfem — i po co było ukrywać? po co kłamać?

— Kiedy bo on niby się oświadczył... ale ja uczyniłem wszystko zależnem od ciebie.

— Ty postąpiłeś dobrze, ale on głupio... Więc jemu tak pilno nagle? — zaśmiała się — rozkochał się, jak kot w marcu, ale hola, mój panie! Formy muszą być zachowane i moja córka naglego ślubu nie weźmie; jeszczeby świat pomyślał, że ślub był konieczny, że zaszedł jaki przypadek?! O, nie, ta Romcia, ten anioł niewinności, musi wyjść z domu czystą, bez cienia plamki.

— Bardzo dobrze... ale co jemu odpowiedzieć?

W tej chwili weszła Romcia, zaróżowiona od mrozu, i przywitawszy się:

— Wie mama, spotkałam Klementynę.

— Cóż? Ma już nowy kołnierz? Jaki?

— Ale stary... wiedziałam, że umyślnie tak mówi, aby się tylko pochwalić.

— Wiesz Ronciu, ona wydaje mi się hipokrytką.

— I jest nią... to przesiadywanie w kościele... zawsze czarno ubrana... chce wmówić w ludzi, że smutek ją przygniata.

— A pragnie tylko pocieszenia — zaśmiała się matka ironicznie.

— Wątpię, czy ktokolwiek zechce się poświęcić — zawołała wesoło — wprawdzie praca nie duża, ale za to nagroda bardzo kwaśna i gorzka.

— Ach Romciu, jaka ty dowcipna — rozczulała się matka — czy słyszysz Kubusiu?

— Tak jest... a teraz Romciu zostaw nas z mamą... śpieszy mi się.

— Czy pod »raka« tato? — zaśmiała się — może tato zechce złożyć moje uszanowanie panu radcy dobrodziejowi i powiedzieć, że kawa podług jego przepisu doskonała, tylko że nie ja, ale Wikta ją robi, jak robiła.

— Idź już moja figlarko — śmiała się matka — a zdejm tę suknię, bo szkoda.

— Zaraz mamo, tylko się jeszcze ukłonię tacie, jak radca dobrodziej — i naśladowała dość dobrze ruchy i podanie ręki Malawskiego.

— Jaki talent ma ta Romcia — zachwycała się matka — to przecież wykapany Malawski, czy nie tak? Cóż ty nic nie mówisz?

— Istotnie, to jego ruchy... dobra ta Romcia z tą niby powagą.

— Dziękuję panu radcy dobrodziejowi — znów skłoniła się ojcu i uciekła z głośnym śmiechem.

— Jakie to dziecko! — kręciła głową z podziwieniem — ile życia, humoru... i ja mam się pozbyć tego skarbu? Wychowaj, wychuchaj, wypieść, a potem oddaj Bóg wie komu — westchnęła.

— Z Malawskim może być szczęśliwa, tylko wiesz Marciu, czy on nie za stary?

— Malawski? To tylko tobie się zdaje, w sam raz na męża, czy myślisz, że nam kobietom zależy na tem, aby mąż był młody? To tylko wy dbacie o takie wstrętne rzeczy, dla nas dosyć, gdy mąż dobry, łagodny, rozumiejący, że młoda kobieta potrzebuje ładnie się ubrać, zabawić, to dosyć, my więcej nie wymagamy. Powiedz sam, czy ja jestem inna?

— Ty?.. Ty co innego, pobraliśmy się, gdy byłem względnie młody, ale Malawski...

— Sam przecież mówiłeś, że nie jest niedołęgą, a teraz co innego... zresztą ja znam Romcię i wiem czego jej trzeba.

— No tak... jako matka, kobieta, znasz się lepiej, aniżeli ja... cóż powiedzieć Malawskiemu, bo już czas.

— Niech przyjdzie jutro... albo nie. Wprawdzie krawcowa obiecała suknię Romci na jutro, ale na to liczyć nigdy nie można, zawsze obieca i zawsze nie dotrzyma, taka już ich natura. No, i wasi krawcy nie lepsi, czy nie tak?

— Bywa, bywa... cóż z Malawskim?

— Niech przyjdzie pojutrze po obiedzie... poczęstuję go czarną kawą.

— Czy tylko dobra będzie?

— Nie troszcz się o to, wiem co mówię.

— Hm... nie gniewaj się tylko Marciu, ale mówiłaś mi, że Romcia stanowczo nie chce Malawskiego.

— Zostaw to mnie... ty powiedz tylko jemu, aby przyszedł pojutrze.

— Dobrze Marciu... i do widzenia, bo już za trzy minuty siódma.

— Do widzenia — i podała tłuściutką rękę do pocałowania.

Po spożyciu kolacji, złożonej z kluseczek posypanych serem i lekkiej herbaty, rozporządziła matka, aby dwoje młodszych dzieci, Wandzia i Staś, zostały w pokoju jadalnym, sama zaś z Romcią przeniosły się do tak zwanego pokoju panieńskiego, w którym Romcia sypiała wraz z dwunastoletnią Wandzią.

Obie zasiadły przy stoliku, oświetlonym lampą, matka cerowała pończochy, Romcia robiła wstawkę szydełkiem.

— Chciałabym moja Romciu pomówić z tobą nie jak matka z córką, ale jak dwie przyjaciółki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pobłażliwem, oddawna długoletniem więzieniem byłyby karane.

Obecnie przystępuję do opisania stanowiska ludzi o wyższem wykształceniu naukowem, ludzi, którzy nie mają na swe usprawiedliwienie poglądów ciemnych mas husyckich, czerpanych z talmudu... Istnieje wprawdzie we Lwowie pewna grupa żydów: adwokatów, lekarzy, wielkich przemysłowców, która przyznaje się do polskości, a raczej, ściślej się wyrażając, afiszuje się »swem polskiem przekonaniem«, lecz jak daleko odbiegają ich czyny od słów gołosłownych. W życiu publicznem: czy to w Sejmie, czy Radzie miejskiej, ci »nowi Polacy« przedsięwzięli sobie przedewszystkiem za zadanie objąć rolę starożytnych Arystydesów i Katonów. Słysząc ich płomienne mowy, biadania nad smutnem położeniem kraju, myślałbyś, że to najlepsi synowie kraju.

A epilog tej mowy?... Wszystko dzieje się na opak, ponieważ żydzi zbyt mały mają udział w urzędach miasta, nie są dopuszczani do wysokich stanowisk w kraju czy to rządowych, czy autonomicznych...

I na drugiem czy trzeciem posiedzeniu radny dr Aschkenaze wzywa prezydjum miasta, by przy obsadzie posad urzędników uwzględniono także i kandydatów żydowskich. Dr Löwenstein, dziękując za wybór delegata żydowskiego do Rady szkolnej krajowej, daje wyrazy błogiej nadziei, że »po pierwszem małem (!) ustępstwie, pójdą i inne większe!...«

Dziwne, że ci »żydzi-Polacy« widzą tylko dobro kraju, pożytek dla polskiego społeczeństwa w tem, by po zabraniu przemysłu i handlu w swe posiadanie, zagarnąć także i władzę rządową...

A trzeba przyznać, że dążą do celu tego wytrwale, energicznie, nie przebierając zbytnio w środkach. Wysłanie p. Małachowskiego do parlamentu, by za tę cenę zatrzymać i nadal w swych rękach przewodnictwo Izby handlowej, najlepszym jest tego dowodem. Przeciwnicy dra Małachowskiego (niewdzięczni, gdyż przecież b. prezydent był tak życzliwie dla synów Izraela usposobionym), którzy w każdem swem wystąpieniu najgwałtowniej zwalczali jego politykę, przy wyborze oddali mimo to na niego swe głosy!... Czyż nie jest to ciekawą ilustracją stałości przekonań?...

Cóż dopiero mówić o całej, olbrzymiej reszcie, która prawie otwarcie zaznacza, że prócz interesu nic ją z tym krajem nie łączy; dobrzy jesteśmy tylko do wzbogacenia ich, zapewnienia im dobrobytu naszym kosztem. Jako mały dowód, niech posłuży pewna uroczystość żydowska, na której zastęp kandydatów adwokackich, lekarzy, urzędników sądowych nie dopuścił do odsłonięcia żywego obrazu: Jankiel grający na cymbałach!...

I to działo się we Lwowie! I prócz suchej wzmianki kronikarskiej w dziennikach, poszło to w zapomnienie!... Znieśliśmy tę zniewagę jak tysiące innych, ulegle, bez protestu!...

Prawda, jeden z »żydów-polaków« miał gdzieś ogłosić, że to uczynili sjoniści, że ogół żydowski nie solidaryzuje się z tem... Kilka tych słów uspokoiło zupełnie opinję publiczną, wystarczyło nawet *Dziennikowi polskiemu* i jego do niedawna tak antysemickiej redakcji, by nie ogłosić tego faktu!...

Pewien adwokat-miljoner żeni swego syna z jakąś bogatą bankierówną... Całą wyprawę ślubną, urządzenie domowe sprowadza się z za granicy; ba, zaproszenia nawet posyła się do litografji wiedeńskiej. A równocześnie prawie, bo w kilka dni później, widnieje podpis tego adwokata na odezwie, by wspierać przemysł krajowy, by niczego nie kupować u obcych!...

Proszę się przejść po żydowskich kancelarjach adwokackich — wszędzie zauważysz tylko kędzierzawe głowy, wygięte nosy, wszędzie usłyszysz tylko język niemiecki. Jak smutnem jest, upokarzającem dla nas, że główną klientelę dostarczają tym kancelarjom chrześcijanie!.. Żyd sprytniejszy lepiej potrafi kręcić, mówi wieśniak, przedmieszczanin i pomijając katolika, udaje się do adwokata-żyda.

Potrzebuję pożyczki a że wszystkie banki są u nas żydowskie, dlatego żyd stokroć prędzej mi ją wyrobi niż katolik, usprawiedliwia się właściciel realności czy wiejskich posiadłości.

Słowem panują u nas dawne, staroszlacheckie stosunki, w których czy chłop, mieszczanin, czy szlachcic-chudopachołek i magnat-senator miał swego Mośka, Arona czy Josla...

A ten totumfacki żyd, czy to karczmarz na wsi, czy kupiec, finansista w mieście, jedno ma tylko na oku: oszukać swego łatwowiernego klienta, przeszachrować jego pieniądze do swej kieszeni...

Tem też można tłómaczyć te nagłe, ogromne wzbogacenia się ludzi, którzy w młodości swej często cierpieli głód, obecnie zaś rozporządzają krociami, niekiedy miljonami...

I pieniądz, ta najpotężniejsza dźwignia w dzisiejszych czasach, to bóstwo, przed którem każdy kornie się korzy, zapewnia im te ukryte wpływy, jakie żydzi posiadają. A wpływy te są tak wielkie, że czasami wprost wierzyć się nie chce, by w państwie czysto katolickiem, mała stosunkowo garstka innowierców decydowała o rozstrzygnięciu wielu nader ważnych problemów państwowych...

Ileż to razy dr Byk uchylał swymi wpływami decyzje rządowe, rozporządzenia ministerjalne, naturalnie, o ile szkodziły jego współwyznawcom. Przypomnijmy sobie sprawę gorzelni Sprecherów. Za niedozwolone powiększenie kontygentu odebrano im prawo dalszego prowadzenia gorzelni i nałożono olbrzymią, krociową grzywnę. Wyrok ten z całą surowością przeprowadzonoby wobec gorzelnika-katolika, jak tego tylokrotne mieliśmy dowody. — Panowie Sprecherowie kpili sobie jednak z tego srogiego, choć słusznego wyroku. Dla «dobra kraju« posłowie, ich współwyznawcy poruszali pewne tajne sprężyny... i cały wyrok uległ gruntownej zmianie. Grzywna z kilkakroć, podobno 800.000 koron spadła na kilkanaście tysięcy, firmie pozwolono i nadal istnieć, jako towarzystwu akcyjnemu pod przewodnictwem tych samych Sprecherów, których przed kilku jeszcze tygodniami krajowa dyrekcja skarbu w swem sprawozdaniu do ministerstwa przedstawiła w bardzo ciemnych kolorach i którym raz na zawsze odebrała prawo pędzenia spirytusu!...

Ileżby takich można podać przykładów, ileżby można przytoczyć dowodów, w jaki sposób pojmują żydzi swe stanowiska poselskie, na jakie cele używają swych wpływów!...

Lecz, czyż przyda się to na co? Wyrwie to nas z apatji, pobudzi do przeciwdziałania? Prócz grupy, zaznaczmy ze smutkiem, wobec obszaru Galicji i jej ludności, grupy stosunkowo niedość licznej, która pojęła i wykonuje hasła *Głosu Narodu*, inni z bezmyślną lekkomyślnością przypatrują się obojętnie ciągłemu wzrostowi wpływów żydowskich. Boją się, by nie przylgnęła do nich nazwa »antysemity« w kraju, gdzie żydzi na wszystkich prawie posterunkach dominujący wpływ wywierają... Czyż pojmą wreszcie, że gdyby z obojętnych, bezmyślnych widzów, stali się czynnymi, poczęli solidarnie występować przeciw wszelkim występkom i gwałtom, stosunki uległyby zupełnemu przeobrażeniu, garstka obcych, wrogich przybyszów straciłaby swe znaczenie, musiałaby poddać się zasadom prawa i etyki..

»Lecz, by dojść do tego celu, trzeba ciągłej pracy, jedności, poświęcenia swych korzyści dla dobra ogółu; niestety, cnoty te są u nas jeszcze tak mało rozpowszechnione, że ustawicznie jeszcze znajdujemy się w »przygotowaniu« do walki. Kiedyż wybije godzina, w której przystąpimy do czynu?!...

z. c.

WINA i POKUTA

51 (Ciąg dalszy).

— Nie obawiaj się niczego, droga Lauro — rzekł Filip — ci dobrzy ludzie jak najlepiej są usposobieni i za mną trzymają. Panie Dunbar, możeby wypadało podziękować im ukłonem? — mówił dalej zcicha, nachylając się do bankiera. — Będą biedacy bardzo zadowoleni, jestem tego pewny!

Pan Dunbar zmarszczył brwi, ale wychylił głowę przez drzwiczki karety i na entuzjazm ludowy bardzo uprzejmym odpowiedział ukłonem. W tej chwili właśnie wzrok jego spotkał się z wejrzeniem majora, który wmięszał się do tłumu wielbicieli sir Filipa i oka nie spuszczał z powozu bankiera. Henryk Dunbar po oddaniu tej grzeczności cofnął się w głąb karety co najprędzej.

— Wracajmy do domu, sir Filipie — rzekł — wiem, że ci dobrzy ludzie usiłują być dla mnie uprzejmymi, ale mam wstręt do demonstracji ludowych, a oprócz tego musimy dziś wieczór jeszcze radzić o niektórych interesach; dobrzebyś zrobił, gdybyś zechciał do zamku na obiad pojechać; John Lovell czeka tam na pewno na ciebie.

Powóz odjechał, a chociaż major szybko przedarł się przez tłum, zapóźno jednak przybył i nie mógł być obecnym przy odjeździe. Niebardzo go to jednak gniewało, bo wygrał dużo pieniędzy i miał ochotę doczekać się drugich wyścigów na popołudnie zapowiedzianych. W przerwie pomiędzy dwoma wyścigami gawędził z jakimś grzecznym próżniakiem o Filipie Jocelyn i młodej kobiecie, którą tenże miał zaślubić; z rozmowy tej dowiedział się napewno, że ślub miał się odbyć nazajutrz rano w kościele w Lisford.

— Tym sposobem — myślał major odchodząc na plac wyścigowy — pójdę dziś na noc do Lisford. Tak, tak, w Lisford założę sobie kwaterę główną, aby nie stracić z oczu Henryka Dunbar.

ROZDZIAŁ XVIII.

Ślub w dzień słotny.

Słońce nie ukazało się zrana w dzień oznaczony na ślub Laury Dunbar. Zimowe niebo ponure było i jakby nisko zapadłe; zdawaćby się mogło, że zstępuje pomału na tę ziemię przekleństwa, aby ją w niwecz obrócić. Gęsta mgła, oraz deszcz drobny a ciągły zakrywały piękny krajobraz, któremu z taką przyjemnością lubiła się przypatrywać córka bankiera, siedząc na miękkim fotelu, umieszczonym w szerokiej oprawie okna jej garderoby.

Woda ciekła z paszcz smoków fantastycznych, symetrycznie na dachu pałacowym rozstawionych wzdłuż rynny; ociekała z każdego wystającego kamienia, z każdej futryny drzwi i okien, ze szczytów i ścian; deszcz wciskał się wszędzie; wielkie krople wody, rozpryskujące się o szyby, wydawały szmer dziwny i nieprzyjemny, jakby wiatru jęk nieustający, długi, żałosny.

Laura Dunbar bardzo niezadowolona westchnęła głęboko, siadając znowu w swem oknie ulubionem i patrząc smutnie na drzewa, z których woda ociekała na murawę.

Nie trzeba zapominać, że Laura jako bogata dziedziczka, była trochę zepsutem dziecięciem; świat był dla niej tak miłym i łagodnym, wszystko wokoło tak jej ulegało, że nie łatwo jej było przywyknąć do znoszenia przeciwności choćby tylko najlżejszej. Była ona jeszcze prawie dzieckiem, ślepo wierzącem w przyszłość sobie nieznaną; wyobrażała ona sobie życie całe jako jedną wielką równianką szczęścia.

— Co za okropny poranek! — zawołała miss Dunbar — czyś widziała, Elżbieto, kiedy co podobnego?

P. Madden kręciła się po pokoju, przygotowując dla swej młodej pani śniadanie na stoliczku, przy kominie stojącym. Laura, tylko co wyszedłszy z kąpieli, zarzuciła na siebie błękitny watowany szlafroczek jedwabny, po śniadaniu dopiero bowiem, miała się rozpocząć ślubna toaleta...

Miss Dunbar piękniejszą była w tym negliżu, aniżeli niejedna młoda mężatka w stroju koronkami przeciążonym. Długie sploty dziewicy, jeszcze nieco wilgotne po kąpieli, w uroczym nieładzie plątały się naokoło jej młodej i świeżej twarzy. Dwie drobne nóżki niedbale wsunięte w tureckie pantofelki z błękitnego safjanu, wyglądały z pomiędzy fałdów szlafroczka; drobniutką stopką niecierpliwie uderzała w posadzkę, patrząc na ten deszcz, do rozpaczy ją przywodzący.

— Ach! cóż za nieprzyjemny, szkaradny poranek!

— Tak panienko, rzeczywiście czas jest trochę wilgotny — rzekła p. Madden tonem pocieszającym.

— Trochę wilgotny! — żywo powtórzyła Laura — ja myślę, że dobrze wilgotny, bardzo, okropnie wilgotny. Dodajmy do tego, że przymrozek trwał blisko przez trzy tygodnie i aby zelżeć czekał tylko dnia mego ślubu. O! to okropne! czy doznawał kto kiedy w życiu takich jak ja przeciwności!...

— Oh! moja panienko — rzekła z westchnieniem p. Madden, na tym naszym biednym świecie różne się trafiają nieprzyjemności, a tylko młode, jak pani panienki, nie tak je często znoszą. Ludzie powiedzą może, iż przyszłaś na świat pod szczęśliwą gwiazdą, miss Lauro, ja utrzymywać będę, że pod tysiącami najszczęśliwszych gwiazd się urodziłaś. Czyż warto moja dobra pani deszczem tak zasmucać drogie twe serduszko! Ja sobie to tak tłómaczę, że ten komu powierzono rozrządzanie pogodą, musi być jakiś radykalista, zawadjaka, perorujący wciąż przeciw arystokracji i że naumyślnie spuścił dzisiaj deszcz na ziemię, aby ci się sprzeciwić. Ale cóż ci może szkodzić, miss Lauro, że więcej jest lub mniej deszczu na świecie, gdy masz na twe rozkazy więcej powozów, aniżeli ich miała księżniczka w bajce o wieszczkach, która, jak się dowiadujemy z historji Aladyna, wcale powozu nie miała, skoro piechotą szła do kąpieli. Nie zważaj więc na deszcz, panienko moja najdroższa. C. d. n.



Admirał Birylew.

Zajęcie Korsakowska.

Korespondent dziennika *Daily Telegraph* nadesłał z Awomori, miejscowości leżącej na północnym cyplu wyspy Nippon, szczegóły o akcji eskadry japońskiej pod Sachalinem i o zajęciu Korsakowska, zaczerpnięte od przybyszów z Sachalinu, leżącego w pobliżu Awomori. Przybysze ci opowiadali, że eskadra japońska po wysadzeniu wojsk lądowych na Sachalin w dniu 7 b. m., przypłynęła w okolicę Korsakowska, gdzie znalazła szczątki znanego krążownika »Nowik«. Okręty japońskie podpłynąwszy pod przylądek Enduma, rozpoczęły bombardowanie. Załoga rosyjska odpowiedziała na ogień trzema czy czterema granatami, poczem zburzyła fort i podpaliła baraki. Nastąpiła gwałtowna eksplozja w magazynie stojącym koło wału; gruzy wyleciały wysoko w powietrze, olbrzymie skały wrzucone zostały do morza.

Torpedowce japońskie badając wody, czy nie kryją w sobie min, przybliżyły się do wybrzeży na kilka metrów. Okręty transportowe podpłynęły na około 400 yardów i oddziały wojsk zaczęły lądować. Na zniszczonym forcie znaleziono armaty nieuszkodzone.

Gdy żołnierze japońscy wydrapali się na wzgórza, ujrzeli pod sobą drogę do Korsakowska. Oddziały rosyjskie były w zupełnem pomieszaniu i rozsypce; luźne grupy uciekały we wszystkich kierunkach, wielu żołnierzy unosiło różne przedmioty. Ludność miejska rzuciła się częścią do śpiesznej ucieczki, częścią do rabowania i podpalania domów. Pożar szalał w mieście przez dwa i pół dnia.

Japończycy stawszy się panami sytuacji, wśród entuzjastycznych okrzyków »banzai« zatknęli na wzgórzach flagę japońską. Zmienili dotychczasową nazwą zatoki Patience na Hichiro, a przylądka Patience na Kataoka — według nazwiska komenderującego admirała.

Nowy port rosyjski w Syberji?

W czasach ogórkowych lęgną się czasem niespodziewane wiadomości, które bezkrytycznie obiegają potem dzienniki całego świata. W roku zeszłym czy też zaprzeszłym, rozprawiano szeroko o projekcie koleji idącej przez całą wschodnio-północną Syberję, przez siedziby Jakutów i Czukczów aż do cieśniny Beringa, a dalej przez most czy też nawet tunelem do Ameryki. Że taka kolej miałaby niewątpliwie ciekawych turystów, wątpić trudno, szczególniej w miesiącach ciepłych, ale za to w tych miesiącach: »gdy drzewo wilgotne staje się twardszem niż topór, a żelazo staje sę kruchem jak szkło«, już prawdopodobnie liczba ciekawych byłaby mniejszą. »Mrozy wielkie, niezmierzone urągały światu i światłu, człowiekowi i słońcu. Zimno, dla oznaczenia którego nasz język niema wyrazu, wionęło na ziemię takiem tchnieniem lodowatem, takim mrozem przejmującym, iż zdawało się, że życie wszelkie zamrze na tej ziemi nieszczęsnej...« Tak mówi A. Szymański o Jakucku w szkicach swoich, choć nie był w Wierchojańsku, tym biegunie mroźnym, kolebce wichrów na północnej półkuli, gdzie mrozy dochodzą do 67° Celsiusza (W. Sieroszewski), a ponieważ kolej zdążająca do cieśniny Beringa nie mogłaby minąć tak pięknych i ludnych miejscowości, jak: Jakuck, Wierchojańsk, Kołymsk, by dalej już po ziemi czuchockiej dążyć do obiecanej ziemi Alaski, przez nieprzejrzane nasiąkłe wodą, porosłe mchem tundry...

Niech w tych warunkach panowie inżynierowie łamią sobie głowę, jak taką kolej zbudować; niech kapitaliści, mający już widocznie za dużo pieniędzy, myślą o rentowności tej koleji, dla mnie jednak cały ten projekt jest po prostu ogórkową mizerją.

Do takich projektów należy zapewnie także budowa portu — naturalnie wojennego — przy ujściu Jeniseju. Nie szkodzi tu przypomnieć, iż rok temu, była na serjo mowa o przeprowadzeniu floty wojennej rosyjskiej, przez ocean północny Lodowaty na pole wojny dalekiego Wschodu! Że do tego nie przyszło wielka szkoda, bo świat miałby niewątpliwie ciekawe i sensacyjne widowisko, które mogłoby się skończyć tak, jak wyprawa Andrégo do bieguna północnego.

Ale wróćmy do Jeniseju. Władysław Studnicki, autor dziełka p. t. »Współczesna Syberja«, wielki propagator ruchu handlowego Syberji z Europą przez wspaniałe rzeki: Lena, Jenisej i Ob, powiada na stronicy 5: »Do połowy XIX. w. panuje w nauce pogląd o niedostępności oceanu Lodowatego dla żeglugi. Trzeba było olbrzymich środków materjalnych i umysłowych kupca Sidorowa, by udowodnić faktami fałszywość panujących poglądów na żeglugę u północnych brzegów syberyjskich. Za inicjatywą Sidorowa w 1862 r. odbyła się ekspedycja Kruzensterna na wschód i chociaż się skończyła niepowodzeniem, udowodniła jednak, że morze Karyjskie wolne jest od lodów.

W siódmem dziesięcioleciu Sidorow ogłosił w geograficznych czasopismach zagranicznych 200 f. szt. za przebycie przez Ocean Lodowaty do brzegów Syberji. Nagrodę tę otrzymał Wiggius za ekspedycję na okręcie Dijona. W r. 1877 okręt Sidorowa, wyszedłszy z Jeniseju przyszedł do Petersburga. W tymże roku parostatek Trapeznikowa »Luiza« przeszedł szczęśliwie Karskie wrota i doszedł Irtyszem do Tobolska. Wracając z Tobolska »Luiza« uległa rozbiciu«.

»Nastąpił kilkoletni okres pozornego zastoju w rozwoju północnych syberyjskich portów! — Lecz już w 1887 w New-Castle zawiązuje się przemysłowo-handlowe towarzysto, mające na celu prowadzenie handlu z Syberją przez jej porty północne. To Towarzystwo wysłało przez ujście Jeniseju znaczną ilość przedmiotów zbytku, maszyny elektryczne, które tu nie prędko znajdą zastosowanie i drobne błyskotki, mogące mieć odbyt tylko wśród dzikich ludzi, nie przywożąc wcale pożądanego w Syberji angielskiego sukna, skutkiem czego Syberja kontentować się musi lichem, zleżałem suknem rosyjskiem, lub tandetą żydowskich fabryk Łodzi. Jednem słowem Anglicy wykazali zupełną nieznajomość potrzeb rynku syberyjskiego, pod względem więc finansowym, jak łatwo było przewidzieć, zrobili fiasco. Towarzystwo New-Castel'skie wkrótce zlikwidowało swe interesy. Lecz pomimo tego nie zrazili się do prowadzenia handlu z Syberją przez morze Północne i nie zaprzestali odwiedzać ujścia Jeniseju. Podług doniesienia gazety »Jenisej«, wychodzącej w Krasnojarsku, w jesieni 1897 oczekują kapitana Wiggius'a, który odpłynął z Glasgowa z flotą o 6-ciu parostatkach, z których dwa objętości po 1000 tonn, po wyładowaniu w Jenisejsku wrócą do Anglji, 4 zaś przeznaczone są do kursowania po rzekach Syberji«...

Pomijając dalsze wywody autora, widzimy z tego, iż podróż do północnych brzegów Syberji Oceanem Północnym, należy co najmniej do bardzo trudnych i jest rzeczą bardzo wątpliwą czy jeden i ten sam okręt byłby w stanie podczas jednego lata odbyć podróż tam i napowrót, o czem powyższe relacje dyskretnie zamilczają. Główną zaporą do wejścia na Ocean Polarny jest »Nowaja Ziemla«, wyspa większa jak Sachalin, która w tej samej podłużnej formie od 70 stopnia północnej szerokości, aż do wysokości Szpitzbergu, tj. 77 stopnia północnej szerokości, tamuje przejazd na ten Ocean. Pomiędzy »Nową Ziemlą« a wyspą Wajgacz na południu, znajduje się sławna cieśnina Karyjska, która na mapach rosyjskich ma charakterystyczną nazwę: »żelazne wrota«. W tej złowieszczej cieśninie, znanej przez wszystkich marynarzy, leżą na dnie morskim setki statków pogrążonych tam przez góry lodowe, płynące od północnego wschodu Oceanu i gromadzące się w tej żelaznej bramie. Przez czerwiec, lipiec i sierpień, jedynie możebnych do tego przejazdu, nigdy nie można być absolutnie pewnym, że pewna ilość tych lodowców nie zatasuje drogi i nie zrobi jej niemożliwą do przebycia. I tu leży główna przeszkoda do komunikacji morskiej z Syberją. Ujścia Jeniseja i Obi leżą względnie do Europy dość blisko, ale żeby dosięgnąć ujścia Leny, — trzeba minąć dwa groźne przylądki: Tajmyr i Czeluskin, sięgające po 77° stopień północnej szerokości, tj. znów do wysokości Szpitzbergu. Ujścia wszystkich rzek syberyjskich oczyszczają się z lodów w drugiej połowie maja, a zaczynają zamarzać już w początkach września i leżą wszystkie poza kołem biegunowem. Czy w tych warunkach urządzenie stałej komunikacji jest możliwe, czy statek, jadący w jedną stronę może liczyć na szczęśliwą drogę powrotną, zostawiam to zdrowemu rozsądkowi czytelnika.

To pewna, że taki port wojenny urządzony przy której z rzek syberyjskich a zamarznięty przez dziesięć miesięcy w roku, nie byłby ani dla nikogo groźny, ani dla Rosji użyteczny. — Północne brzegi Syberji już dziś posiadają miejscowości na mapach nazywane miastami, urządzane przez rząd wielkim nakładem, a dziś przedstawiające widok kilkunastu marnych jurt zamieszkałych przez biednych rybaków — jak np. Ujść, Kołymsk.

Niech sobie zresztą Rosja zakłada port przy ujściu Jeniseja. Car tam nie zajrzy a czynownicy obłowią się porządnie!...

Na zakończenie maleńskie osobiste wspomnienie.

W roku 1868 w skwarny dzień sierpniowy wsiedliśmy w Tomsku na galar (barżę) ciągniony przez parostatek, który nas miał zawieść aż do Tiumenia pod Uralem. Wspaniały Ob toczył w olbrzymich zakrętach swoje bystre wody. — Kilkapiętrowe brzegi obrosłe wieczystym lasem, podmywane przez prąd rzeki, sterczały w urwiskach nad naszemi głowami. Po każdej wiosennej powodzi, ogromne przestrzenie tych lasów zapadają się z hukiem w nurty rzeki, która po drugiej stronie tworzy wielkie, płaskie, odsypiska. Parę razy statek przystanął u brzegu dla nabrania przygotowanego drzewa, a wtedy i nam po zwalano na małą ekskursję do tajgi. Parę letnich jurt ostjaków cuchnących zgniłą rybą oznaczało te przystanki, — zresztą pustka jak na drugi dzień po stworzeniu świata. O pasażerach nie było mowy. Przy ujściu Irtysza do Obi leży wieś Samarowa. Tu statek parowy zostawił nasz galar w przystani, a sam podążył do Obdorska na północ po jakiś galar kupiecki z rybą. Był jeszcze sierpień, a pomimo tego zaczęły się przymrozki, a potem kilkunastostopniowe mrozy, tak, że nas rozkwaterowano we wsi, bo na galarze nie było pieców i zimno dało się czuć dotkliwie. Samarowa, nie wielka, ale ładnie zabudowana wieś była czysto rosyjską i miała prawdziwie cywilizowany wygląd. Z rozmowy z mieszkańcami wypadało, iż niema nic nieprawdopodobnego w obawie, że nasz statek parowy może zamarznąć wO bdorsku, a my w Samarowej, i że wtedy nie pozostanie innej rady, tylko albo zimować, albo po ustaleniu się zimy jechać saniami po rzece jako naturalnym trakcie. — Taka perspektywa nie bardzo nam się podobała, to też po dwóch tygodniach z radością usłyszeliśmy gwizd parostatku, który szczęśliwie dociągnął nas do Tobolska i Tiumenia...

W kilka miesięcy potem, z równą radością, jak błysk cywilizacji i zachodu, usłyszeliśmy świst lokomotywy, zbliżając się etapem do Niżnego Nowogrodu... *A. R.*

U pani Siemaszkowej.

Zawsze miła, serdeczna.

Wpadła na dzień do swego ukochanego Krakowa, by odetchnąć powietrzem plant, zamienić uścisk dłoni ze znajomymi...

Jakto, na dzień jeden tylko?

Wieczorem wyjeżdżam do Zakopanego wypocząć nieco, a potem znowu do pracy na rok cały... Zapewne słyszał pan, że zamierzam ze swoją trupą dać szereg przedstawień w Petersburgu, Wilnie, Kijowie.

Mówiąc to, mimowoli westchnęła. Siemaszkowa, chluba teatru polskiego, »Młynarka«, którą otoczył uznaniem i podziwem kraj cały, nie mogła znaleść odpowiedniego stałego zajęcia ani w Krakowie, ani we Lwowie.

Jakie powody kierowały dyr. Pawlikowskim, że wolał zaangażować p. Mrozowską niż Siemaszkową? Pytanie na tę odpowiedź powinniśmy dostać bezwarunkowo. Sprawa ta, w której chodzi o dalszą artystyczną działalność wielkiej artystki, dotyczy także wszystkich miłośników sceny. Zbyt mało mamy dobrych sił dramatycznych, by obchodzić się lekceważąco z takim talentem, jakim jest p. Siemaszkowa.

Wyznaję otwarcie, że spodziewałem się, iż nowy dyrektor teatru miejskiego w Krakowie, p. Solski, będzie się czuł w obowiązku naprawić wyrządzoną przez swego lwowskiego kolegę krzywdę i odzyska dla Krakowian dawną ulubienicę. Jak wszystkie nadzieje, tak i ta okazała się zwodniczą. Czyżby niektóre artystki do tego stopnia obawiały się talentu Siemaszkowej, że nie dopuściły jej do żadnej sceny krajowej?...

Zapytałem o to p. Siemaszkową.

Zaprzeczyła temu stanowczo. Dla pp. Pawlikowskiego i Solskiego nie miała dość słów pochwały, uznania.

Wzrok jednak smętny, który ustawicznie kierował się w stronę przybytku sztuki, budził we mnie pewne wątpliwości co do jej zaprzeczeń.

Przyszło mi na myśl przysłowie: »za kamień, chlebem«. Wielka artystka jest także dobrą koleżanką, zapomina obecne krzywdy, pamięta dawne tylko, złote czasy...

Niech kilka tych słów szczerych towarzyszy p. Siemaszkowej w jej artystycznej wędrówce; niech oklaski, uznania braci zakordonowej i obcych choć w części przyćmią krzywdę, jaką doznała tutaj, u swoich.

Zygmunt Czerkawski.

ZE ŚWIATA.

Niebezpieczne barwy. *Orędownik* pisze: »Woźnica Spławia, p. Stolpe, skazany został przez policję poznańską na 30 mk. kary za to, że na cylindrze liberyjnym miał przyczepioną kokardę o barwach czerwono-białych. Zadenuncjował go policjant p. Rettschlag. Skazany zamierza odwołać się do sądu i na obronę swoją przytoczyć, że jakkolwiek kokarda była czerwono-biała, to jednak cylinder był czarny, całość więc przedstawiała barwę czarno czerwono-białą, czyli kolory Rzeszy niemieckiej i tem samem cylinder ów nie mógł być groźnym dla państwa.

Niedawno grożono pewnemu obywatelowi, który wystawił dom z czerwonej cegły i białego piaskowca. Uniknął on katorgi pruskiej tylko przez to, że zorjentował się szybko i na kamienicy położył dach czarny. Całość więc stała się harmonijnie niemiecką.

Policjantowi p. Rettschlagowi, którego gorliwość niniejszem przekazujemy potomności, donosimy uprzejmie, że w hotelu niemieckim Myliusa w Poznaniu są białe stoliki ogródkowe z czerwonemi nogami i takież krzesełka. Może p. Rettschlag pośpieszy i tam ratować państwo, nim właściciel hotelu zdąży dodać czarne pasy lub kratki«.

Głupota pruska jest rzeczywiście bezgraniczną.

* * *

Straszny wypadek. Z Roździenia na Górnym Śląsku donoszą o następującym strasznym wypadku, który się wydarzył tuż nad granicą. Handlarz Thomannek z Huty Laury przechadzał się z dwoma znajomymi przy granicy. W gęstwinie znaleźli ukryty cały stos towarów, jak jedwab, materje, okowitę itp., które były własnością przemytników. Zaraz też zabrali się do gorzałki i tak się nią uraczyli, że Thomannek legł na miejscu bezprzytomny. — Dwaj jego towarzysze zaś zabrali towary i poszli do domu, zostawiwszy Thomannka na łasce losu. Krótko potem nadeszli przemytnicy i z zemsty, że skradziono im ich zapasy, zatłukli Thomannka nożami, poczem wynieśli się za granicę. Zwłoki zamordowanego przewieziono do lazaretu w Roździeniu.

* * *

Sensacyjne nawrócenie. Przed kilku laty zjawiła się na bruku paryskim niezwykłej piękności Egipcjanka, imieniem Sultana, jak powiadają, córka poganiacza mułów, przywieziona z Kairu przez pewnego arystokratę francuskiego. Niebawem wschodnia piękność zajęła wśród półświatka paryskiego jedno z miejsc najwybitniejszych. Nazywano ją w kronikach paryskich »Gazellą z nad Nilu« lub »Kleopatrą«. Posiadała własny pałacyk w okolicach pól Elizejskich, powozy, konie, klejnoty, wspaniałe tualety, a nawet jeden z miljonerów paryskich obdarzył ją znakomicie urządzoną stajnią wyścigową, tak, że kolory uroczej Sultany widniały często na turfie paryskim. Nagle w tych dniach rozeszła się po kawiarniach i restauracjach modnych pogłoska niezwykła. Oto piękna, bogata, u szczytu karjery w półświatku paryskim stojąca Sultana wzgardziła rozkoszami tego świata, porzuciła pałac, klejnoty, stroje, przyjęła wiarę chrześcijańską i powędrowała, jako skromna pątniczka do Grobu Zbawiciela. Niedość wszakże na tem po powrocie bowiem ma zamiar wstąpić do klasztoru i tam spędzić resztę życia. Świat elegancki Paryża nie może wyjść z podziwu. Powtarza się zatem historja Thais, owej hetery egipskiej, co życie rozpusty zamieniła na włosienicę pustelnicy.

* * *

Zabójca Szuwałowa. Jak donoszą pisma rosyjskie, zabójca Szuwałowa jest mężczyzną lat około 35 i ma wygląd robotnika. Wszelkich wyjaśnień co do swej osoby odmówił. Wiadomo tylko, że został on za jakieś przestępstwo aresztowany w Moskwie. W czasie pobytu jego w areszcie wyszło na jaw, że jest on także przestępcą politycznym. Pomimo jednak ścisłego dozoru aresztowany zdołał zbiedz — nie wyjawiwszy swego nazwiska. Hr. Szuwałow, jako »gradonaczalnik« Moskwy, dowiedziawszy się o ucieczce aresztowanego i mając podejrzenie, że jest on ważnym przestępcą politycznym, wyznaczył dużą nagrodę za jego schwytanie. — I właśnie w tym czasie, gdy ajenci policyjni, na rozkaz hr. Szuwałowa, prowadzili najenergiczniejsze poszukiwania za zbiegiem, ten najspokojniej zjawił się w gabinecie »gradonaczalnika« i po dłuższem wyczekiwaniu na »audjencję« spełnił bez przeszkody swój zamiar.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piąta niedziela po Świątkach Najświętszej Marji Panny Szkaplerznej i Eustachego; w poniedziałek Aleksego wyznawcy i Marceliny panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 51, zachód przypada o godz. 7 minut 41, długość dnia godzin 15 minut 50.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Polski dziennik w Wilnie. Wileńska codzienna gazeta, na której wydawnictwo otrzymał pozwolenie hr. Korwin Milewski, ma się nazywać *Kurjer litewski.* Ponieważ zatwierdzony na redaktora adwokat warszawski p. Ostroróg Sadowski nie jest fachowym dziennikarzem, przeto sekretarzem i głową pisma zostać ma znany literat p. Jan Zamarajew, pisujący pod pseudonimem: Ursyn.

P. Zamarajew wrócił niedawno z Dalekiego Wschodu, gdzie bawił od półtrzecia roku, a z wybuchem wojny został korespondentem k... pism warszawskich. Był to jedyny korespondent polski, jaki się znajdował na placu boju.

Z KRAJU.

Święcenie niedzieli w Podgórzu. Jeden z naszych czytelników donosi nam:

„Jak święcą w Podgórzu niedzielę, świadczy o tem wymownie zamykanie sklepów przez kupców tamtejszych o godz. 11 lub 12 zamiast o godz. 10 rano,— wieczorem sklepy, mające być zamknięte o godz. 6-tej, wcale nie są zamykane. Być może, że panowie kupcy, wyszedłszy już dawno ze szkół, zapomnieli o przykazaniu: „pamiętaj, abyś dzień święty święcił“, ale przecież istnieje ustawa, która nakazuje zamykanie sklepów o pewnych godzinach. Byłoby zatem pożądanem, aby odnośne władze raczyły dopilnować ustawy i grozą kary przypomniały kupcom ich obowiązki“.

Ślub. Dnia 29 b. m. odbędzie się w kościele Braci mniejszych w Leżajsku pod Przeworskiem ślub Jadwigi Estkowskiej, córki Józefów Estkowskich z W. Ks. Poznańskiego z p. Stanisławem Kremerem, chemikiem-technologiem cukrowni w Przeworsku, synem adw. dra Józefa Kremera, a wnukiem filozofa i historyka sztuki ś. p. Józefa Kremera.

Grybów 13 lipca. (Zmiażdżony przez pociąg.) Zeszłej nocy na dworcu grybowskim dwaj robotnicy kolejowi odłączali dwa wozy od pociągu ciężarowego. Podczas szybowania z niewyśledzonej przyczyny dostał się podurzędnik Jan Wędzierski, wdowiec, ojciec trojga dzieci, między te dwa wagony, a resztę pociągu puszczono w ruch w stronę magazynu. Wagony zmiażdżyły nieszczęśliwego i rozerwały ciało na kilkanaście części.

Po przeprowadzeniu sądowych oględzin zwłok nieszczęśliwego, eksportowano je do Nowego Sącza, gdzie odbył się pogrzeb.

Stanisław Barcewicz będzie koncertował w r. b. w następujących zdrojowiskach: w Iwoniczu 17 b. m., w Szczawnicy 19 b. m., w Krynicy 21, w Rabce 24, w Zakopanem 31 lipca. W koncertach tych przyjmie udział pianista warszawski prof. L. Golmer.

Koncert w Krynicy. Sympatyczny tenor operetki lwowskiej p. Malawski daje w środę b. m. koncert w Krynicy. Uznanie publiczności, towarzyszące każdemu występowi p. Malawskiego, każe przypuszczać, że sala koncertowa w Krynicy podczas występu p. Malawskiego będzie przepełnioną, tem bardziej, że połowę czystego dochodu z koncertu ofiarował p. Malawski na rzecz Tow. Szkoły ludowej.

Wiadomości szkolne. (Tel.) Minister oświaty zamianował Antoniego Święcha, werkmistrza szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, nauczycielem tej szkoły w X kl. rangi.

Rada szkolna kraj. zezwoliła na przekształcenie utrzymywanej przez konwent PP. Augustjanek w Krakowie prywatnej szkoły pospolitej 6 kl. na wydziałową żeńską III-klasową, począwszy od 1 września b. r.

KRAKÓW, 16 lipca.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 16 lipca:

Lwowska operedka w Parku krakowskim wieczorem „Halka“, opera St. Moniuszki.

Teatr powszechny w cyrku przy ulicy Dietlowskiej po południu „Wesoła wdówka“, wieczorem „Podróż do Japonji“.

Park Jordana po południu koncert popularny orkiestry „Harmonji“.

Park krakowski po południu koncert orkiestry wojskowej.

Stow. „Gwiazda“: Wycieczka i zabawa na Woli Justowskiej.

Strzelnica po południu strzelanie konkursowe o medal srebrny Towarzystwa.

Chromofotoskop (przy ulicy Florjańskiej). Wycieczka przez Włochy północne, stoki Alp, Medjolan, Turyn, Bolonja, Padwa i Werona.

Nabożeństwo dziękczynne. Z powodu rocznicy wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem odprawionem będzie dzisiaj w kościele Marjackim uroczysta Wotywa o godz. 9 rano.

Sprawy miejskie. Sekcje V i VI Rady miasta, złożone z 9 członków odbyły wspólne posiedzenie w piątek pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Sarego. Sekcje ukonstytuowały się w ten sposób, że przewodniczącym sekcji V (sprawy wojskowe) wybrano r. m. Juljusza Epsteina, zastępcą r. m. Józefa Jawornickiego. Przewodniczącym sekcji VI (sprawy dobroczynne) wybrany został r. m. prof. dr Stanisław Pareński, zastępcą r. m. Jan Godzicki.

Sekcja dobroczynna na tem posiedzeniu przyznała wsparcia ponad taryfowe 93 osobom w ogólnej kwocie 1930 koron.

W poniedziałek odbędą się posiedzenia komisji rekursowej i komisji administracyjnej Rady miasta.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek dnia 18 lipca 1905 o godzinie 6 wieczorem. Na posiedzeniu prof. dr Stanisław Estreicher przedstawi swoją pracę pt. „Badania nad źródłami prawa magdeburskiego w średniowiecznej Polsce“. Na posiedzeniu administracyjnem sprawa wydania pracy p. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej dra fil. pt.: „Ujście Solne“.

Z teatru letniego. Operetka lwowska w swoim przyszłotygodniowym repertuarze zamieszcza prócz „Słodkiej dziewczyny“, „Narzeczonej miljonerki“ i „Gejszy“, romantyczno-komiczną operetkę Karola Milloekera „Siedmiu szwabów“. Libretto tej nowości jest arcykomiczne a muzyka w stylu operowym z wielkiemi i efektownemi ansamblami.

Repertuar teatru powszechnego W niedzielę po południu *Wesoła wdówka,* wodewil C. Danielewskiego. W niedzielę wieczorem *Podróż do Japonji,* operetka F. Bazina.

Grono majstrów murarskich nadsyła nam wyjaśnienie, że na ostatniem walnem zgromadzeniu wybór starszego nie przyszedł do skutku.

Towarzystwo prawnej ochrony podatników założyło w miesiącu bieżącym w Krakowie (Plac WW. Świętych l. 8, I p.) swój oddział, poruczając kierownictwo jego osobom fachowym.

Celem Tow. jest udzielanie dorady prawnej, oraz zastępstwo członków swoich we wszystkich sprawach skarbowych t. j. w sprawach podatkowych, należytościowych i w sprawach podatków konsumpcyjnych i to tak w postępowaniu przygotowawczem jak i w postępowaniu rekursowem. Członkiem Tow. może być każdy, kto uiści tytułem wpisowego 1 kor. tytułem zaś rocznej wkładki najmniej 2 kor. Wynagrodzenie za wygotowanie pism i rekursów ustalono w minimalnych i przystępnych kwotach. Ustnej dorady prawnej udziela się bezpłatnie. Celem uwolnienia członków swoich od ustawicznej, a tak dla wymiarów ważnej korespondencji z władzami, postanowiło Tow. przyjmować stałe zastępstwa w powyż wyszczególnionych sprawach za rocznem z góry umówionem ryczałtowem wynagrodzeniem.

Z kartek dziwaka. Ośle! Więc ja z gniewem do chłopaka: „Jak ty śmiesz mówić do kolegi ośle? Jak można?... Powinieneś uszanować w każdym człowieku jego godność wielką, jego człowieczeństwo, odkupione męką Zbawiciela!... Gdzieś się nauczył takiego traktowania ludzi? Nigdyś w domu nie słyszał takiego wyrazu, nigdyś go nie wymawiał. Czy nie wiesz, że Pan Jezus w Ewangelji świętej powiedział: „Ktoby powiedział bratu swemu ośle...“ — W takim razie profesor nasz będzie winien sądu, przerywa mi śmiało chłopaczek, bo on u nas ciągle tylko ośle i ośle...

Zacisnąłem usta i — odszedłem bardzo niezadowolony. *Zrzęda.*

Ożywienie ruchu turystycznego. Wybrana przez krakowską konferencję komisja, przygotowała nowy statut, projektujący utworzenie „krajowego Związku podróżniczego dla Galicji“. Statut będzie już w najbliższy poniedziałek wydrukowany i rozesłany. Zawiera on następujące zasadnicze postanowienia: Do Związku należą wszystkie stowarzyszenia, pracujące na polu ożywienia ruchu turystycznego w kraju, jak n. p. Tow. Tatrzańskie i Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa; dalej mają w nim swych stałych delegatów: Namiestnictwo, Wydział krajowy, dyrekcje galicyjskich koleji żelaznych, Tow. dziennikarzy polskich; wreszcie stałymi członkami Związku są gminy miast, oraz przedsiębiorstwa kąpielowe, hotelowe i kupieckie, opłacające najniższą wkładkę roczną w kwocie 200 koron. Wszystkie te instytucje wysyłają swych kolegów do zarządu. Inni członkowie, tak osoby prywatne, jak ciała zbiorowe, opłacające rocznie poniżej 200 koron tytułem wkładki, mają prawo wysyłania 10 delegatów do Związku. Związek ma osobny organ wykonawczy, złożony z 5 członków i osobne biuro administracyjne. Niektóre z powyższych postanowień zasadniczych są bez dyskusji praktyczne; niektóre potrzebują jeszcze omówienia i ustalenia. Wreszcie uchwaliła komisja, aby Kraków był siedzibą Związku.

Kadencja wrześniowa sądów przysięgłych. Losowanie sędziów do kadencji wrześniowej sądu krajowego karnego w Krakowie odbędzie się 14 sierpnia.

W kadencji tej stanowczo odbędzie się rozprawa karna przeciw Włodzimierzowi Angelusowi i jego wspólnikom Brachównie i Limanowskiemu; trzeci wspólnik Małkowski nie zasiądzie na ławie oskarżonych, ponieważ uciekł za granicę, a jest obco-poddanym. Akt oskarżenia doręczono już oskarżonym i obejmuje 87 stronnic pisma maszynowego. Na wniosek prokuratorji powołanych ma być do rozprawy 92 świadków i dwóch rzeczoznawców buchalteryjnych.

Utopienie się w wannie. Wczoraj przed południem przybyły z Bochni żyd Saul Geldwerth, kąpiąc się w łazience w domu pod l. 7 przy ul. Krakowskiej dostał napadu epileptycznego i utopił się w wannie.

Fałszywy ajent policyjny. W restauracji p. Frimla przy wiadukcie kolejowym, aresztowano w piątek Pawła Pfühla, muzykanta, bez zajęcia, rodem z Węgier, który już dwukrotnie występował w roli ajenta policyjnego i tym sposobem chciał sobie zdobyć pieniądze na podróż do domu.

NEKROLOGJA.

Jan Powroźnik, długoletni kolporter pism krakowskich, zmarł w 85 roku życia.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W niedzielę na ogólne żądanie: «Halka», opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek: «Siedmiu szwabów», romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Milloeckera (po raz pierwszy).

We wtorek «Słodka dziewczyna».

We środę «Narzeczona miljonerka.

We czwartek: «Siedmiu szwabów».

W Piątek (na ogólne żądanie): «Gejsza».

W sobotę: «Narzeczona miljonerka».

W niedzielę: «Siedmiu szwabów».

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Z Rosji.

Ułaskawienie przestępców religijnych.

Petersburg 15 lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza ukaz ułaskawiający tych, którzy za przestępstwa religijne już odsiadują karę, albo aż do czasu ogłoszenia ukazu jeszcze nie zostali wyrokiem ukarani. Czas kary za przestępstwa religijne dla zasądzonych na kary poprawcze, więzienie w twierdzy, lub zwykły areszt, zostanie zmniejszony o jedną trzecią, dla skazanych na przymusowe roboty i utratę praw o połowę. To samo tyczy się niepełnoletnich zasądzonych.

Zmiany w Rosji.

Petersburg 15 lipca. (Tel. wł.). *Nasza Żiżń* donosi, że do Petersburga w tych dniach przybywa ks. Swiatopełk-Mirski. — Przyjazd jego ma związek z poważnemi zmianami w sferach administracyjnych.

Admirał Aleksiejew zupełnie porzuca służbę państwową.

Sądy w Odessie.

Petersburg 15 lipca. Według doniesień z Odessy w tamtejszych więzieniach stracono 30 przywódców ostatnich rozruchów, a dalszych 18 ma być w najbliższych dniach publicznie straconych.

Aresztowanie redaktora.

Mińsk 15 lipca. (Tel. wł.) Aresztowano tu we własnem mieszkaniu redaktora *Siewierozapadn. Kraja*, Mysowskiego i osadzono go w więzieniu. Aresztowano również dwie osoby, podejrzane o rzucenie bomby.

Choroba Pobiedonoscewa.

Petersburg 15 lipca. *Nasza Żiżń* donosi, że Pobiedonoscew zachorował poważnie.

TELEGRAMY.

Demonstracja robotników kolejowych.

Lwów 15 lipca. (Tel. pryw.). *Słowo Polskie* donosi z Stanisławowa: W piątek w południe zwarty tłum robotników kolejowych, w liczbie około 1000, udał się z warsztatów kolejowych przed gmach dyrekcji kolejowej i wysłał deputację z 5 członków do zastępcy dyrektora Geyera urzędującego pod nieobecność dyrektora Festenburga. Przyczyną demonstracji było niezadowolenie i rozgoryczenie, spowodowane przez nieustalenie robotnikom warsztatowym niedekretowym podwyżki należącej im się po 20 h. dziennie co dwa lata. Następnie wśród ulewnego deszczu udał się tłum przed pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił p. Adam Ludwig, wzywając do solidarnego trzymania się ogóln. austr. stow. kolejarzy, która to organizacja zdolną jest wywalczyć należące im się prawa. W końcu delegaci zdali sprawę z posłuchania u zast. dyr. Geyera, poczem robotnicy powrócili do warsztatów.

Strejk budowlany we Lwowie.

Lwów 15 lipca. (Tel. pryw.) Deputacja robotników strejkujących budowlanych była dziś przed południem u namiestnika i przedstawiła przyczyny strejku.

Deputacja pracodawców przedłożyła dziś swój memorjał prezydentowi miasta Michalskiemu.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 15 lipca. Rada państwa została dziś odroczoną.

Eksplozja w prochowni.

Gliwice 15 lipca. Jak dzienniki donoszą, dziś rano w Zabrzu z nieznanej przyczyny koło inspekcji górniczej, nastąpiła eksplozja w prochowni, stojącej na wolnem polu. W prochowni znajdowało się 7000 cetnarów prochu. Detonację słyszano na przestrzeni dwóch kilometrów. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Sprawa kreteńska.

Rzym 15 lipca. (Tel. wł.). Pogłoska o spotkaniu się Tittoniego z Rouvierem w sprawie kreteńskiej znalazła zaprzeczenie ze strony rządu.

Porozumienie francusko-angielskie.

Paryż 15 lipca. (Tel. wł.). W Breście nastąpiła nowa wymiana niezmiernie gorących toastów pomiędzy komendantem bawiącej tam od poniedziałku wielkiej eskadry angielskiej, admirałem Mayem, tudzież przedstawicielem marynarki francuskiej, admirałem Caillardem. May wyraził nadzieję, że obecne spotkanie się dwóch flot, a raczej nawet dwóch narodów, ściślej jeszcze zespoli węzły, je łączące.

Deroulède a amnestja.

Paryż 15 lipca. Kierujący komitet ligi patrjotycznej otrzymał telegram z San Sebastian, donoszący, że Deroulède wzbrania się wrócić do Francji, wyjedzie jednak z San Sebastian i przeniesie się gdzieindziej.

San Sebastian 15 lipca. Deroulède postanowił udać się do Barcelony, a stamtąd do Genui i Wiednia. Nie przyjmuje on ułaskawienia, ale też go nie odrzuca, lecz zajmuje stanowisko wyczekujące.

Szpiegostwo we Francji.

Paryż 15 lipca. (Tel. wł.). W Reims aresztowano pod zarzutem szpiegostwa pewnego młodzieńca, który usiłował wejść w stosunki z kilku oficerami sztabu jeneralnego i wyłudzić od nich dokumenty wojskowe.

Z Bałkanu.

Konstantynopol 15 lipca. (Tel. wł.). W ubiegłą sobotę we wsi Brniko, o 22 klm. na wschód od Monastyru, pojawiła się banda złożona z około 50 osób, uzbrojonych w karabiny. Według przypuszczeń byli to Bułgarzy. W napadniętej wsi podpalili oni 5 domów i zastrzelili 10 osób, wśród nich jedną kobietę, a troje poranili.

Konstantynopol 15 lipca. (Tel. wł.) Urzędowe zestawienie odnosząc się do ruchu powstańczów greckich i serbskich w trzech wilajetach macedońskich: od marca tego roku zabito 44 Greków i 79 Serbów, a pojmano 83 Greków i 4 Serbów.

Lwów 15 lipca. W okręgu krakowskiej dyrekcji koleji państw. mianowany został asystent Juljusz Cwirzewicz z Zwardonia naczelnikiem urzędu stacyjnego w Milówce, a lekarz kolejowy dr Leon Fürbek w Tarnowie urzędnikiem IX kl. rangi. Dalej przyjęci zostali Wilhelm Hammerschlag jako asystent maszyn dla warsztatów w N. Sączu i dr Józef Górka jako lekarz kolejowy dla okręgu sanitarnego w Sędziszowie. Wreszcie przeniesieni zostali oficjał Wiktor Löwenburg z Chabówki do dyrekcji w Krakowie i adjunkci Władysław Gerczak z Milówki do Chabówki, a Karol Possinger z Rzeszowa do Tarnowa.

Madryt 15 lipca. Były prezydent ministrów Villaverde zmarł o 8 rano.

Csakaturn 15 lipca. Komendant XIII korpusu armji i komenderujący jenerał Zagrzebia feldm. porucznik hr. Feliks Orsini-Rosenberg dziś rano o wpół. do 10-tej, po ukończonej rewji 5 pułku ułanów, zmarł na apopleksję.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	40	95	90
20-to frankówki w złocie .	19	03	19	18
$4^1/_2$ prc. Listy zast. Banku hip.	100	50	101	50
4 prc. „ „ „ „	99		100	—
4 „ L. zast. T. kr. z nieok.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	80	100	50
Losy miasta Krakowa . .	88	—	95	—
$4^2/_{10}$ prc. wspólna renta pap.	100	30	100	70
4pół prc. „ „ srebrna	100	20	100	60
4 prc. renta koron. austrjacka	100	40	100	80
4 prc. renta austr. w złocie .	119	—	119	60

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 15-go lipca. — (Giełda pop). — Godzina 8·—. — Marki 117·43, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 96·65, Akcje austr. zakładu kredyt. 659·—, Akcje węg. 778·50, Akcje Anglobanku 308·50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Länderbanku 450·50, Akcje koleji państw. 672·25, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 575·—, Akcje tytoniowe 360·50, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142·25, Ruble 253·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że przez lipiec i sierpień b. r. w niedzielę i święta w godzinach popołudniowych sklepy nasze będą zamknięte.

M. Jawornicki. **Szarski i Syn.**

WDOWA PO LEONIE WIECZORKOWSKIM ZAWIADAMIA SZANOWNĄ PUBLICZNOSC, ŻE 1450 4

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ NADAL BĘDZIE PROWADZIŁA WRAZ Z SYNEM, POLECAJĄC SIĘ SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI.

PRZY ULICY MIKOŁAJSKIEJ Nr. 16.

Z poważaniem
Wieczorkowska.

Do Zakopanego!

Zaznajomienie szerokich warstw ludności z ogólną przemysłową wytwórczością kraju, zbudzenie zainteresowania Ogółu dla spraw rodzimego przemysłu i handlu, zbliżenie szego kupiectwa z wytwórcami i ułatwienie im stosunków handlowych oto cel

Wystawy i Jarmarku wyrobów krajowych w Zakopanem.

Komu na sercu leży popieranie przemysłu ojczystego, kto wie i wierzy, że tylko zez dźwignięcie się ekonomiczne kraju — dojść może całe społeczeństwo polskie, do lezej przyszłości — ten nie pominie sposobności odwiedzenia **Wystawy i Jarmaru wyrobów krajowych w Zakopanem**! 1455 1

Przy sposobności oglądania i zainteresowania się przedstawionymi tamże wyrobami rajowymi z najrozmaitszych dziedzin wytwórczości krajowej — upraszam P. T. Publiność, by raczyła zwrócić baczniejs ą uwagę, na moje wyroby.

Dla łatwego przeglądu się i wyboru wymieniam: Pudełka i etykiety litografowae dla P. P. Aptekarzy, pudełka dla P. P. Cukierników i Złotników, woreczki papierowe e wszelkich odmianach, rozliczne wyroby papierowe, oraz ogólnie znane Tutki cygaretowe NORIS". Z tych jako nowość zalecam nawet dla najwybredniejszych smakoszy, utki żółte „**FRAM**" z włókien liści morwowych z Salvesolem nadto: Watę i utki Salvesol a do tychże zdrowotne Cygarniczki szklane prawnie ubezpieczone.

Dla ułatwienia wyboru tutek polecam:

Tutki białe »NORIS« klejone	do tytoniów lekkich
» » » nieklejone	
» » Dalmios	
» » Offic: Club	
» Mais de Paris	tak do tytoniów lekkich jak i średnio-mocnych
» » Numa	
» » Albert	
» Salvesol »Noris»	
» „Fram" z Salvesolem	

Wata „Salvesol NORIS" tak w tutkach cygaretowych jak i w zdrowotnych ygarniczkach szklanych „NORIS" prawnie ubezpieczonych, nadaje się nawet dla ajmocniejszych tytoni, pochłania bowiem **nikotynę**. Wszystkie odmiany tutek „NORIS" zuaczają się dymem łagodnym i chłodnym.

Na wystawie rozdaję próbki tutek cygaretowych do łaskawego zbadania wartości ychże.

W Krakowie dnia 15 Lipca 1905.

Mr. W. BEŁDOWSKI,
właściciel Zakładu przemysłowego „NORIS."

INSTALACJE i BLACHARSTWO

Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia,
ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy i t. d., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektrycz. i t. d., wykonuje fachowo, praktycznie i tanio, konces. firma:

Julian Tokar 1256 15
Kraków, św. Jana 10 (Grand Hotel).

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)
GENERALNA AGENTURA DLA GALICJI
| | | we Lwowie, ul. Grodecka, l. 93. | | | |



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami
Do Stanów Zjednoczonych Ameryki: | | | | |
(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji; Argentyny (Buenos Aires). Australji; Japonji etc.
Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.
Korespondencja w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Masło deserowe co dnia świeże
wysyła za pobraniem w pięcio kilowych paczkach franco i z opakowaniem po kor. 2.40 za jeden klg.
Zarząd dóbr Kolbuszowa
e Weryni p. Kolbuszowa. 1390 6
tron 116 folio, w oprawie. Cena 5 k.

Świeże powietrze i kąpiel! wtedy dopiero skutkują należycie, gdy wietrzyk pocztowy przynosi dla rozrywki ilustrowane „Lotne Listy". Kto zawczasu nadeśle 1 K. jako prenumeratę na kwartał III. pod adresem: Redakcya „Lotnych Listów". Lwów — ten otrzyma Nry I-go i II-go kwartału oraz początek ilustrowanej powieści odwrotną pocztą bezpłatnie. 1458 1

Przy zmianie lokalu
zawiadamiam Szan. P. T. Chlebodawców, że mam do umieszczenia: **mamy służące, bony, gospodynie**, jako też wszelką inną służbę. 1452 3
św. Jana 30 I p. „Filipina"

Józef Warski, zegarmistrz, Kraków, plac Marjacki l. 3
poleca swój **skład zegarów, zegarków i biżuteryi.**
Specjalista w naprawach zegarków kieszonkowych i zegarków antyków.
Ceny niskie, wykonanie sumienne. 1466 30

OSTRZEŻENIE.

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców. 1321 0

Panowie!

Kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone niech zamówi u

Zygmunta Chilli
krawca w Krakowie, Wielopole l. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincye wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej.

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH
polecają 3184
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Nowe wspaniałe Rowery!



światowa Marka **ATILLA** z przyrządami i gwarancyą 110 kor. Płaszcze gumowe po 5, 6, 7, 8 do 9 koron. Węże po 4. 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 kor. 1 puszka laku emaljow. 1 kor. 1 puszka do niklowania 1 K 70 h. Kaseta do napraw 60 hal. Wszelkie inne części składowe na składzie. Wysyłka za zaliczką, na rowery 15 kor. zadatku. Cennik bezpłatnie. Wielki cennik rowerów i skł. części za nadesł. 60 h. w markach. M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX. Leichtensteinstr, 23 koresp. polska

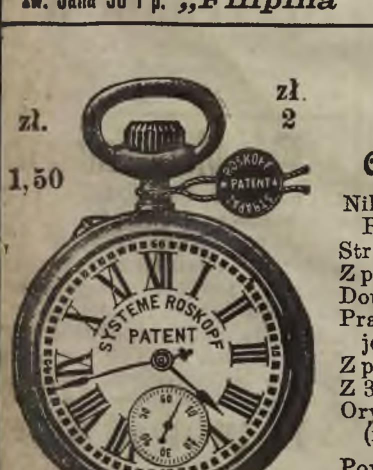
Szkoła wydziałowa PP. Augustyanek.

Na mocy rozporządzenia Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 24 czerwca 1905 r. L. 11860 dotychczasowa VI klasowa szkoła żeńska PP. Augustyanek w Krakowie przy ulicy Skałecznej Nr. 10, zorganizowaną została na **szkołę trzechklasową wydziałową w połączeniu z czteroklasową pospolitą od 1 września 1905.**
PP. Augustyanki przyjmują także do swego naukowo-wychowawczego Zakładu panienki z całem utrzymaniem. 1430 4
W zakładzie udziela się obok przedmiotów przepisanych planem szkolnym, dla szkół publicznych także nauk dodatkowych jak: języka francuskiego, muzyki, kroju i innych, według życzenia.

Licytacya. Realność „Szkoła lud." w Łobzowie
sprzedana będzie w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne, nieodwołalnie w dniu 24 lipca 1905 o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki są do przejrzenia u dyrektora szkoły w Łobzowie. 1439 3
Z Rady szkolnej miejscowej
W Łobzowie dnia 8 lipca 1905

Prawdziwe
zegarki Roskopf
6 miesięcy na próbę.

zł. 1,50 zł. 2



Nikl, lub stalowy syst. Roskopf	złr. 1,50
Strapaz-Roskopf z plom.	„ 2—
Z podwójnym płaszczem	„ 3,40
Doublé (jak złote)	„ 3,50
Prawdziwe srebrne z pojedynczą kowertą	„ 3—
Z podwójnemi kowert.	„ 4—
Z 3 silnemi kowertami	„ 5—
Oryg. Roskopf kolej. (nie syst.)	„ 3,50

Powyższe zegarki z grawerowanym wizerunkiem Matki Boskiej, orła państwowego, orzących rolników lub konia 10 ct. więcej.

Zegar pendułowy z muzyką



71 cm. wysoki gra sam, najpiękniejsze walce, pieśni, marsze	złr. 6 —
Bez muzyki	„ 4 —
Z biciem	„ 4 50
Z biciem wieżowem	„ 5 —
Niklowe budziki	„ 1 —
Z podwójnemi dzwonkami	„ 2 —
Z muzyką	„ 4 —
Zegary z kukułką	„ 3 40
Okrągłe zegary kuchenne	„ 2 —

Prawdziwe srebrne remontoiry
c. k. stemplowane dla panów, dam i chłopców.

złr. 3



Z jedną kowertą	złr. 3 —
Z dwoma kowertami	„ 4 —
Ze złotemi brzegami	„ 5 —
Z 3-ma silnemi kowertami	„ 6 —
Srebrny łańcuszek	„ 90
14 karat złoty remont od	„ 8 —
14 karat łańcuszki złote od	„ 10 —
14 karat kolczyki złote od	„ 1 20
14 karat pierścienie złote od	„ 1 80

3 lata piśmienną gwarancja, za nieodpowiednie, pieniądze zwraca, wysyła tylko za zaliczką.

„Zur grossen Uhrenfabrik" Max Böhnel, Uhrmacher, Wien, IV., Margarethenstrasse 38.
Dostawca c. k. Urzędników państw. Rok założenia 1840 Żądajcie mój wielki cennik z 1000 rycin darmo i opłatnie!

Wydawca i Redaktor odpo dzialny: Dr. Anton. Beau W Drukarni »Głosu Nar w Krakowie, pod zarzą S. Szembeka.